

## **Własność jako konwencja**

*Tomasz Żuradzki*

---

Liam Murphy, Thomas Nagel, *The Myth of Ownership. Taxes and Justice*, Oxford University Press, Oxford – New York 2002

Dwóch filozofów z New York University – Liam Murphy i Thomas Nagel zabrało się za temat nieoczywisty: podatki a sprawiedliwość. Ich książka to doskonały przykład „filozofii w działaniu”, a podatki to wbrew pozorom jedna z tych sfer, gdzie filozofowie mają sporo do powiedzenia. Kto, ile i na jaki cel powinien płacić? Czy podatki mogą służyć redystrybucji dochodu i własności? Czy powinno się je płacić głównie od dochodów, konsumpcji czy może własności? Kto może być zwolniony z podatków? Czy przekazywanie majątku z pokolenia na pokolenie powinno być opodatkowane? To kilka szczegółowych pytań, na które próbuje odpowiedzieć recenzowana książka. Jednak głównym celem Murphy’ego i Nagela jest obalenie pewnego niezwykle rozpowszechnionego – zarówno w filozofii, jak i debatach publicznych – mitu. Głosi on, że prawo własności prywatnej i prawo wolnej wymiany handlowej to naturalne, przedpaństwowe uprawnienia osobiste. Ich główna, przewijająca się przez całą książkę teza mówi, że „własność prywatna jest jedynie prawną konwencją zdefiniowaną częściowo przez system podatkowy” (s. 8).

Po zarysowaniu we wstępie swego ogólnego podejścia do sprawy własności prywatnej autorzy przechodzą do omówienia tradycyjnych kryteriów sprawiedliwości podatkowej i ekonomicznej (rozdziały 2 i 3). Zastanawiają się, jakie są uprawnione cele polityki – czy powinna ona służyć maksymalizowaniu możliwości realizacji egoistycznych interesów jednostek, podnoszeniu ogólnego dobrobytu czy może raczej realizowaniu pewnych koncepcji sprawiedliwości. Omawiają też historyczne tło sporu dotyczącego rozumienia własności: z jednej strony deontologiczne rozumienie wywodzące się od Locke’a, z drugiej konsekwencjalistyczne, zapoczątkowane przez Hume’a, a z trzeciej podejście Heglowskie – podkreślające istotność prywatnej własności dla wolności człowieka. Zajmują się kwestią odpowiedzialności ludzi za siebie i za swoje działania w kontekście wpływu, jaki może to mieć na redystrybucję. Przyglądają się temu, na ile ważna jest równość możli-

wości oraz temu, czy wolny rynek i wolność działalności gospodarczej mają same w sobie jakiegokolwiek moralne znaczenie.

W niezwykle interesującym rozdziale czwartym podejmują problem dwóch funkcji podatków: dostarczania dóbr publicznych (czyli dóbr, z których nie da się korzystać w pojedynkę jak np. bezpieczeństwo lub system prawny) oraz redystrybucji. Ich wnioski zaprzeczają liberalnym koncepcjom: zdaniem Murphy'ego i Nagela istnieją niezwykle istotne przyczyny, dla których biedniejsi powinni płacić znacząco mniej (biorąc pod uwagę odsetek dochodów) za dobra publiczne. Znaczy to, że już samo opodatkowanie na rzecz dóbr publicznych może pełnić istotne funkcje redystrybucyjne. Co więcej, zakres redystrybucji zależy od tego, jak określimy, co jest, a co nie jest dobrem publicznym. Autorzy opowiadają się za jak najszerszym rozumieniem dóbr publicznych, które obejmowałyby np. powszechną edukację, prowadzenie badań naukowych, troskę o środowisko naturalne czy dbanie o dziedzictwo kulturowe. Pozostawienie tych spraw wolnemu rynkowi oznaczałoby bowiem, że każdemu żyłoby się gorzej. Jednak najważniejsze przesłanie tego rozdziału głosi: nie istnieje taki system podatkowy, który byłby neutralny moralnie czy też neutralny względem różnych koncepcji sprawiedliwości – jak chcieliby tego liberałowie gospodarczy. Nie da się stworzyć systemu, w którym podatki służyłyby wyłącznie płaceniu za dobra publiczne, bez pełnienia funkcji redystrybucyjnych. Bo już każda definicja dóbr publicznych jest wynikiem – takiej albo innej – koncepcji sprawiedliwości.

Kolejne trzy rozdziały dotyczą spraw praktycznych – przełożenia konkretnych intuicji dotyczących sprawiedliwości na projektowanie realnych systemów podatkowych. W rozdziale piątym autorzy rozważają, co powinno być przede wszystkim podstawą opodatkowania: dochód, konsumpcja, a może sama własność – szczegółowo omawiają konsekwencje każdego z tych podejść. Rozdział szósty poświęcony jest uzasadnieniu progresywnego opodatkowania, a siódmy dotyczy podatku spadkowego. Następnie autorzy zajmują się kwestią uzasadnienia różnego traktowania odmiennych typów dochodów i wydatków. Zastanawiają się na przykład czy sprawiedliwe jest przyznawanie przywilejów podatkowych małżeństwom albo łagodniejsze opodatkowanie dochodów z kapitału niż dochodów z pracy. Ich własne propozycje przedstawione są w ostatnim, dziewiątym rozdziale. Przesłanie brzmi: choć ekonomia kapitalistyczna ma wiele zalet, to jednocześnie prowadzi do poważnych zagrożeń, które powinny być niwelowane przez państwo między innymi za pomocą systemu podatkowego. Podstawowym uprawnieniem każdego człowieka jest posiadanie równych możliwości na starcie i prawo do minimalnego dobrobytu. A rolą państwa jest zapewnienie wszelkich potrzebnych do tego środków materialnych.

Z filozoficznego punktu widzenia to, co najciekawsze w książce Murphy'ego i Nagela, to krytyka traktowania własności prywatnej i wolnej wymiany handlowej jako naturalnych, przedpaństwowych uprawnień osobistych. Klasycznym przykładem takiej teorii jest koncepcja Johna Locke'a. Wedle jego rozumowania wszelka prawomocna własność prywatna pochodzi z przywłaszczenia rzeczy niczyich w stanie natury. Człowiek zbierający rosnące w niczym lesie żółędzie lub jabłka czyni je swoimi poprzez pracę, którą wkłada, by je zebrać. „Dzięki pracy – pisał Locke w *Drugim traktacie o rządzie* – zdobywa on do tego osobiste uprawnienie”<sup>1</sup>. Dlaczego praca sprawia, że coś staje się naszą własnością? Za takim argumentem leży przekonanie, że każdy człowiek jest właścicielem swojej osoby, zaś praca jest niejako „częścią” tego, kto ją wykonuje. Każdy, kto próbuje przejąć kontrolę nad efektami mojej pracy, chce jednocześnie przejąć kontrolę nad mną. W koncepcji Locke'a tożsamość człowieka w pewien tajemniczy sposób „promieniuje” na daną rzecz sprawiając, że zmienia się jej status. W tym sensie własność jest „święta” – nikt nie może rościć sobie prawa do posiadania mojej osoby. Podobnie rzecz ma się z wolnym rynkiem – nikt nie może przeszkodzić mi w wolnej wymianie tego, co posiadam i w gromadzeniu bogactwa – o ile tylko „dary Boże” się nie marnują. Dlatego nie można bez grzechu gromadzić łatwo psujących się śliwek, ale można wymienić je na orzechy, a jeszcze lepiej – na złoto, pisał Locke<sup>2</sup>.

Taki pogląd o naturalnym uprawnieniu do posiadania własności prywatnej oraz o naturalnym charakterze wolnego rynku w ostatnich kilkudziesięciu latach był najmocniej reprezentowany w książkach liberałów gospodarczych (takich jak Friedrich Hayek czy Milton Friedman). Do skrajnej postaci doprowadził go jednak filozof Robert Nozick twierdząc, że: „system podatkowy jest systemem pracy przymusowej”<sup>3</sup>, a „zasady sprawiedliwości dystrybtywnej pociągają za sobą zawłaszczanie działań innych ludzi. [...] Jeśli ludzie zmuszają cię do wykonywania przez jakiś czas określonej pracy bądź do pracy bez wynagrodzenia, to decydują, co masz robić i jakim celem, niezależnie od twojej woli, masz służyć. Sposób, w jaki pozbawiają cię tego wyboru, stawia ich w roli *właścicieli* części ciebie; daje im prawo własności do ciebie”<sup>4</sup>. Przyjęcie takiego poglądu sprawia, że systemu po-

<sup>1</sup> J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, PWN, Warszawa 1992, ks. II, rozdz. V, § 28.

<sup>2</sup> Patrz: tamże, ks. II, rozdz. V, § 46.

<sup>3</sup> R. Nozick, *Anarchia, państwo, utopia*, tłum. P. Maciejko, M. Szczubiałka, Fundacja Aletheia, Warszawa 1999, s. 202.

<sup>4</sup> Tamże, s. 206 (kursywa w oryginale). Takie rozumienie pracy jako czynności istotnej dla tożsamości człowieka łączy libertarian z marksistami. Tych pierwszych prowadziło ono do gloryfikowania własności prywatnej rozumianej jako wytwór pracy, a tych drugich do postulowania znie-

datkowego praktycznie nie można oceniać z perspektywy moralnej, a każda doktryna sprawiedliwości dystrybucyjnej jest moralnie podejrzana. Przepływ własności i wolny rynek należy zostawić samym sobie, a filozofom czy etykom wara od tego. Podatki mogą służyć, co najwyżej, dostarczaniu wąsko rozumianych dóbr publicznych.

Choć w dyskursie publicznym Europy Zachodniej takie stanowisko zostało odłożone do lamusa już wiele lat temu wraz z końcem liberalnych rządów Margaret Thatcher w Wielkiej Brytanii, to w Polsce i Europie Wschodniej przeżywa ono niespodziewany renesans. Rezultaty widoczne są gołym okiem: w Europie Wschodniej powszechnie wprowadza się podatek liniowy od dochodów (często uzasadniając, iż jest on bardziej sprawiedliwy niż progresywne opodatkowanie), a średnie obciążenia podatkowe wśród nowych członków Unii Europejskiej są znacznie niższe niż w starych krajach członkowskich<sup>5</sup>. W Polsce taka koncepcja własności jest kluczowym elementem oficjalnej doktryny politycznej zwycięzców wyborów parlamentarnych z 2007 roku, głęboko wniknęła też w myślenie potoczne. Jeden z najbardziej znanych polskich publicystów gospodarczych pisał niedawno: „Rynek jest stanem naturalnym organizowania się społeczeństwa. Rodzi się spontanicznie wszędzie tam, gdzie państwo nie stawia barier”<sup>6</sup>.

Taka koncepcja własności to mit – argumentują Murphy i Nagel. System podatkowy nie może być oceniany pod kątem swojego wpływu na własność prywatną rozumianą jako coś istniejącego samodzielnie i niezależnie od tego systemu. Bo własność nie istnieje poza – takim czy innym – systemem podatkowym. Własność oraz jej dystrybucja są jedynie konsekwencją istnienia danego systemu podatkowego. System podatkowy może więc być oceniany z punktu widzenia sprawiedliwości jako instrument kreujący dany system dystrybucji dochodów i własności. „W kapitalistycznej gospodarce podatki nie są wyłącznie metodą płacenia za usługi rządowe i dobra publiczne – piszą Murphy i Nagel wykładając swoje *credo* w pierwszym zdaniu książki – podatki to także najważniejszy instrument, za pomocą którego system polityczny wciela w życie swoją koncepcję sprawiedliwości społecznej i ekonomicznej” (s. 3).

---

sienia własności prywatnej, co miało w ich rozumieniu przywrócić wytwory człowieka jemu samemu. Więcej na ten temat, patrz: M. Otsuka *Self-Ownership and Equality: A Lockean Reconciliation*, „Philosophy & Public Affairs” 27/1 (1998), s. 65-92. Sam Otsuka twierdzi, iż da się połączyć Lockowskie prawo do samoposiadania z egalitaryzmem.

<sup>5</sup> Średnia ważona całkowitych obciążeń podatkowych w stosunku do produktu krajowego brutto wynosi odpowiednio: 35,2 proc. dla nowych krajów członkowskich i 40,7 proc. dla starych – dane z roku 2004 (bez Bułgarii i Rumunii), Eurostat.

<sup>6</sup> W. Gadomski, *Rynek jest ciepły*, „Gazeta Wyborcza” nr 53 z dnia 3-4 marca 2007, s. 16.

Zdaniem Murphy'ego i Nagela nie ma i nigdy nie było żadnego „stanu natury” rozumianego jako wzór, na podstawie którego powinniśmy regulować nasz system podatkowy. Prywatna własność – nieruchomości, samochody czy akcje – istnieje dzięki niezwykle rozbudowanemu systemowi społecznemu (w tym podatkom). Rzeczy nie mają żadnej „prawdziwej wartości” czy metafizycznej ceny przyklejonej do swojej istoty. Ich wartość, a także to, ile rzeczy i usług możemy kupić za zarobione pieniądze, to kwestia względna – zależna nie tylko od zapotrzebowania na nie, ale także od czynników systemowych. Wolny rynek nie jest żadnym stanem naturalnym, ale jednym z najbardziej zaawansowanych tworów ludzkich, który wymaga ciągłego nadzoru i kontroli. Dlatego Murphy i Nagel uważają, że rząd nakładając obciążenia podatkowe wcale nie ingeruje w jakiś mityczny naturalny system wolnorynkowej wymiany. Tym bardziej, że ich zdaniem najbliższym odpowiednikiem takiego stanu „sprzed opodatkowania” byłby raczej Hobbesowski stan natury (czy współczesny Irak), w którym panuje wojna wszystkich przeciwko wszystkim, niż wymarzony przez Locke'a raj, w którym ludzie zawłaszczają nie należące do nikogo jabłka i żółędzie. W tym sensie każdy – choćby najbardziej niesprawiedliwy – system podatkowy będzie zawsze bardziej sprawiedliwy niż ów domniemany „stan natury” czy „stan sprzed opodatkowania”. Bo stan, w którym wszystko, co się posiada, może być natychmiast odebrane, to stan gdzie *de facto* własność nie istnieje.

Autorzy krytykują koncepcje, które zakładają, że istniejąca w danym momencie historycznym redystrybucja dochodu jest nienaruszalna, a prawo własności prywatnej – święte. Konsekwencją takiego „codziennego libertarianizmu” (jak nazywają taki pogląd) jest mitologizowanie pojęcia „dochodu przed opodatkowaniem”. Zapomina się, że pojęcie dochodu przed opodatkowaniem to tylko użyteczna konwencja przyjęta na potrzeby systemu podatkowego. Nie tylko nie istnieje nic takiego jak wolny rynek bez państwa i podatków – nie ma też niczego takiego, jak faktyczna wartość naszej pracy, która nie byłaby zależna od finansowanych z podatków instytucji. Nie da się rozdzielić tego, ile w pracy jest nas, a ile systemu społecznego. Dlatego rozkład dochodów przed opodatkowaniem nie może być punktem wyjścia do oceny, czy dany system podatkowy jest sprawiedliwy. Wbrew temu, czego chcą liberałowie gospodarczy i libertarianie, nic nie przemawia za tym, że własność powinna być w rękach tych, którzy ją zyskali w warunkach wolnorynkowej ekonomii – bo gospodarka wolnorynkowa to tylko wytwór pewnego typu systemu społecznego, w którym podatki pełnią istotną rolę. Przy ocenianiu danego systemu podatkowego powinniśmy brać pod uwagę przede wszystkim jego konsekwencje: to, czy dystrybucja dochodów i rozkład własności będący jej wynikiem odzwierciedla nasze koncepcje sprawiedliwości czy nie.

Dla osób znających wcześniejsze książki Thomasa Nagela zwracanie szczególnej uwagi wyłącznie na rezultat systemów redystrybucji bez uwzględniania deontologicznego wymiaru prawa własności może nieco zaskakiwać. Nagel znany był jako filozof otwarcie nawiązujący do tradycji kantowskiej. Dotyczy to zarówno jego wczesnych koncepcji metaetycznych<sup>7</sup>, jak i konkretnych zagadnień etyki normatywnej<sup>8</sup>. Choć później nieco osłabił swoje kantowskie stanowisko<sup>9</sup>, to jednak nadal uważany jest raczej za zwolennika deontologii niż konsekwencjalizmu. W wypadku prawa własności Nagel wraz ze współautorem zdają się wszakże dopuszczać stosowanie dowolnych środków służących do osiągnięcia słusznych z moralnego punktu widzenia celów. A na pierwszy rzut oka stanowisko takie niewiele ma wspólnego z filozofią Kanta.

Jednakże są to tylko pozory. Choć nazwisko Kanta nie pojawia się w książce ani razu, to właśnie jego koncepcja własności leży u podstaw dzieła Murphy'ego i Nagela. Kant nie absolutyzował prawa własności, a słynne sformułowanie imperatywu kategorycznego („Postępuj tak, byś człowieczeństwa tak w twej osobie, jako też w osobie każdego innego używał zawsze zarazem jako celu, nigdy tylko jako środka”<sup>10</sup>), nie ma zastosowania do prawa własności. W przeciwieństwie do koncepcji Locke'a, własność nie jest bowiem częścią nas samych, lecz – podobnie jak u Murphy'ego i Nagela – społecznie ustanowioną konwencją. W *Metafizyce moralności* Kant pisał, że „możliwość nabycia rzeczy zewnętrznej na własność zachodzi tylko w stanie prawnym (obywatelskim), gdzie istnieje władza stanowiąca prawo publiczne”<sup>11</sup>. Własność nabywamy zatem nie poprzez włożenie „części siebie” w jakiś przedmiot nie należący uprzednio do nikogo, tylko poprzez oświadczenie woli, że coś, co wcześniej było we władaniu „pierwotnej wspólnoty posiadania”<sup>12</sup>, należy odtąd wyłącznie do nas. W ten sposób zobowiązujemy wszystkich innych ludzi do tego, by pozostawili ową rzecz w spokoju. Takie zobowiązanie możliwe jest jedynie w stanie, w którym istnieje władza polityczna

<sup>7</sup> Patrz: T. Nagel, *The Possibility of Altruism*, Clarendon Press, Oxford 1970.

<sup>8</sup> Patrz np.: T. Nagel, *War and Massacre*, „Philosophy & Public Affairs” 1/2 (1972), s. 123-144, gdzie broni absolutystycznego podejścia do reguł prowadzenia wojny: do osiągnięcia nawet najbardziej słusznych celów militarnych nie można używać dowolnych środków.

<sup>9</sup> T. Nagel, *Widok znikąd*, tłum. C. Cieśliński, Fundacja Aletheia, Warszawa 1997.

<sup>10</sup> I. Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*, tłum. M. Wartenberg, Wydawnictwo Antyk, Kęty 2001, s. 429 (cytowana tu paginacja dzieł Kanta odnosi się do wydania w Akademie-Textausgabe).

<sup>11</sup> I. Kant, *Metafizyka moralności*, tłum. E. Nowak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 255.

<sup>12</sup> Kant rozumie tę wspólnotę wyłącznie jako postulat rozumu praktycznego, a nie historycznie istniejącą formację, patrz: tamże, s. 262.

zabezpieczająca możliwość jego wykonania. Prawo własności to nie dwustronna relacja między osobą a rzeczą – jak u Locke’a<sup>13</sup>, ale relacja trójstronna pomiędzy osobą, rzeczą a wspólnotą polityczną.

Przy takim rozumieniu to nie kwestia podatków jest moralnie problematyczna (jak na gruncie koncepcji nawiązujących do Locke’a), ale kwestia samej własności prywatnej. Szczególnie dotyczy to zawłaszczenia ziemi, która wcześniej należała do „pierwotnej wspólnoty posiadania”. Moralna problematyczność własności prywatnej bierze się stąd, że wedle niektórych interpretatorów Kanta do ustanowienia sprawiedliwości, która możliwa jest wyłącznie we wspólnocie politycznej, niezbędne jest tymczasowe tej sprawiedliwości pogwałcenie (czyli pierwotne zawłaszczenie i wykluczenie innych z możliwości takiego zawłaszczenia)<sup>14</sup>. Dlatego to niektórzy poważni komentatorzy Kanta (np. Paul Guyer – redaktor *The Cambridge Companion to Kant*) twierdzą, że jego stanowisko w kwestii własności prywatnej może dawać podstawy do szeroko zakrojonych programów redystrybucji własności i dochodu<sup>15</sup>. Jak więc widać, konsekwencjalistyczne stanowisko Murphy’ego i Nagela wobec redystrybucji dochodu i własności wcale nie jest niezgodne z duchem filozofii Kanta.

Istnieje jednak inne poważne zastrzeżenie dotyczące koncepcji przedstawionej w *The Myth of Ownership*. Autorzy twierdzą, że jest pojęciowo niemożliwe, by istniała jakakolwiek „własność przed opodatkowaniem”, czyli np. własność jaką opisywał Locke. Wydaje się jednak, że takie postawienie sprawy jest zbyt mocne i że nie wchodzi tu w grę żadna sprzeczność natury logicznej czy pojęciowej. Teza Murphy’ego i Nagela ma raczej charakter praktyczny: w rzeczywistości (szczególnie jeśli chodzi o wysokorozwinięte kraje Europy Zachodniej) sprawa wygląda tak, że to, co posiadamy, w olbrzymim stopniu zależne jest od sprawnego funkcjonowania skomplikowanego systemu społecznego, który istnieje dzięki wysokim podatkom. Z taką zaś tezą faktycznie trudno się nie zgodzić. Libertarianie mogą jednak twierdzić, że Murphy i Nagel wcale nie obalili ich tezy: w rzeczywistości istnieje naturalne uprawnienie do posiadania własności będącej wynikiem jakiegoś wyobrażonego wolnego rynku pozbawionego ingerencji państwa.

---

<sup>13</sup> Można też twierdzić, że u Locke’a prawo własności jest relacją trójstronną pomiędzy osobą, rzeczą a Bogiem. Przykazanie „Idźcie i czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28) było bowiem dla Locke’a źródłem własności prywatnej. Nie przekreśla to jednak istotnej różnicy w stosunku do teorii Kanta.

<sup>14</sup> W sprawie „moralnej problematyczności” własności prywatnej w filozofii Kanta patrz np.: K. Flikschuh, *Kant and Modern Political Philosophy*, Cambridge University Press, Cambridge 2000, s. 136.

<sup>15</sup> Patrz np.: P. Guyer, *Kantian Foundations for Liberalism*, w: tenże, *Kant on Freedom, Law, and Happiness*, Cambridge University Press, Cambridge 2000, s. 235-261.

Nawet jeśli współcześnie dystrybucja własności zależy od wysoko rozwiniętej kooperacji wewnątrz wspólnot – twierdziłoby libertarianie – nie zmieniłoby to faktu, że najbardziej sprawiedliwym systemem jest ten, który próbuje zminimalizować rolę państwa. Przy takim rozumieniu to na libertarianach spoczywałby jednak obowiązek wykazania, w jaki sposób można rozmontować ów skomplikowany system społeczny utrzymywany dzięki wysokim podatkom, zachowując jednocześnie podobnie wysoki poziom zamożności. Na pierwszy rzut oka wydaje się to zadaniem niewykonalnym – radykalne zmniejszenie obciążeń podatkowych byłoby równoznaczne z powszechnym zubożeniem, czyli zamachem na własność prywatną. A na to nie powinni zgodzić się nawet najbardziej zagorzali libertarianie.

Książka Murphy'ego i Nagela pozwala uświadomić sobie, że u podłoża tak popularnych debat, jak te o podatkach, leżą poważne i dyskutowane od setek lat problemy filozoficzne. Co więcej, pokazuje, że filozofowie mogą mieć do odegrania bardzo istotną rolę w debacie publicznej. Książka ta wpisuje się bowiem w anglosaską tradycję, zgodnie z którą w sprawy publiczne angażują się najwybitniejsi współcześni filozofowie (wystarczy wymienić Bernarda Williamsa, Marthę Nussbaum, Ronalda Dworkina, Richarda Rorty'ego czy Michaela Dummetta). Nie chodzi tu wyłącznie o demonstrowanie przez filozofów, że powszechnie przyjęte założenia wcale nie są tak oczywiste, jak się wydaje. Chodzi też o to, że rolę filozofa – jako „specjalisty od sprawiedliwości” – jest pokazanie tych racji, które rzadko dochodzą do głosu przytłumione przekrzykiwaniami najsilniejszych grup interesu. Gdy idzie o interesujące nas tu podatki, sfera publiczna jest dziś w coraz większym stopniu zawłaszczana przez interes najzamożniejszych i ekonomiczne dogmaty dotyczące maksymalizacji wydajności czy produktu krajowego brutto. Ekonomści coraz częściej stawiają się dziś w roli nie tyle naukowców badających mechanizmy gospodarcze, co proroków objawiających ludowi ukryte przed nim prawdy. Sama ekonomia zaś staje się nauką normatywną – pokazującą nie to, jak osiągnąć zamierzony cel gospodarczy, lecz jaki ten cel ma w ogóle być. W rzeczywistości nie istnieje żaden oczywisty powód, dla którego systemem podatkowym miałby rządzić dogmat maksymalizacji PKB, a nie – na przykład – zasady sprawiedliwości Rawlsa dopuszczające tylko takie nierówności pomiędzy ludźmi, jakie służą najmniej uprzywilejowanym. Żadna z tych koncepcji nie jest bardziej „naturalna” od drugiej i żadna nie ma przypisanego z natury rzeczy pierwszeństwa. Obie są tworem człowieka i tylko od nas zależy, którą będziemy realizować.

Ta wydana oryginalnie w 2002 roku książka jest szczególnie aktualna w dzisiejszej Polsce. Pozwala sobie uświadomić nie tylko to, że dominujące w naszej debacie publicznej poglądy na własność prywatną i naturę wolnego rynku są co



najmniej kontrowersyjne, ale także to, jak bardzo brakuje u nas głosu owych „specjalistów od sprawiedliwości”, którzy mogliby wykazać, że z pewnego punktu widzenia tym, co moralnie problematyczne, są nie podatki – jak wpajają nam liberalni demagodzy – lecz własność prywatna. A w szczególności – jej nadmiar.